

Wojciech Kajtoch

Esej o tym, jak Pan Jan Chryzostom Pasek z Moskwą wojował

Przegląd Wschodnioeuropejski 6/1, 107-121

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WOJCIECH KAJTOCH
Uniwersytet Jagielloński

ESEJ O TYM, JAK PAN JAN CHRYZOSTOM PASEK Z MOSKWĄ WOJOWAŁ

**Jan Chryzostom Pasek fighting against the Russian army...
(an essay)**

SŁOWA KLUCZOWE: Jan Chryzostom Pasek, polsko-rosyjskie bitwy w drugiej połowie XVII wieku, stosunki polsko-rosyjskie w drugiej połowie XVII wieku

KEYWORDS: Jan Chryzostom Pasek, Polish-Russian battles in the second half of XVII century, Polish-Russian relationships in the second half of XVII century

ABSTRACT: The theme of the article concentrates on those excerpts of «Memoirs» written by Jan Chryzostom Pasek (1636–1701), where he reminisces about his adventures in the years 1660–1662. Pasek served as a soldier in hetman Czarniecki's division and fought against the Russian army in 1660. He took part in the Battle of Polonka (Połonka) against hetman Ivan Chowański's regiment (28.06.1660), Battle of the Basya (Basia) River (08.10.1660) against Juri Dołogoruk's units and in other more or less important battles. In 1662 Pasek with a small unit of Polish army, escorted Russian embassy from Viazma to Warsaw. Speaking about the battles, Pasek likes to brag about his personal courage and spoils. However – the author of this article presumes – the story shows a specific character of war, where opponents do not feel hatred for to one another. The narrator of «Memoirs» fights under the law of war, but he likes the nobility, richness and braveness of the Russian army. Moreover, Pasek is not looking for any particular ideological, religious or messianic causes of the Polish-Russian war. Although he is an orthodox Catholic – Pasek does not show intolerance towards Orthodox Church and does not perceive significant differences between Orthodoxy and Catholicism (but notes fundamental differences between Catholicism and Protestantism). In peacetime, when Pasek accompanies the Russian embassy, he does not take an advantage over Russians. He certainly notices fundamental social differences and shows them as noteworthy, but at the same time he experiences the feeling of a certain brotherhood with Muscovites due to the fact that they are both Christians and represent nobility. If Pasek is considered to be the most usual example of the Polish gentry, from his memoirs it can be concluded that in the second half of XVII century there was no particular hostility towards Russians, Russian Orthodoxy and Russian power.

Przypomnę, że Jan Chryzostom Pasek (1636–1701), autor powszechnie w Polsce (i nie tylko) znanych *Pamiętników*, był średniozamożnym, wykształconym w jezuickim kolegium w Rawie Mazowieckiej szlachcicem, urodzonym

ok. 1636 r. w Węgrzynowicach, niedaleko Piotrkowa Trybunalskiego. W latach 1655–1665 był Pasek żołnierzem kawalerzystą (towarzyszem pancernym), służącym głównie pod dowództwem hetmana Stefana Czarnieckiego, przebywał także na dworze królewskim (1662–1664); później – od 1667 – pozostawał szczęśliwym gospodarzem, groźnym awanturnikiem i wielkim piniaczem, który ostatecznie dorobił się trzech wsi, 18 procesów, pięciokrotnej banicji i jednej infamii. Był również człowiekiem obdarzonym wielkim literackim talentem, czego jedynym, ale przekonującym świadectwem są wspomnienia pisane prawdopodobnie w latach 1690–1696, wydane w 1836 r. przez hr. Edwarda Raczyńskiego, a później jeszcze blisko sześćdziesięciokrotnie w Polsce oraz w języku angielskim, czeskim, niemieckim, duńskim, węgierskim, francuskim (Walczuk 2011). Dzieło to, wraz z *Opisem obyczajów w Polsce za panowania Augusta III* Jędrzeja Kitowicza (wydanym w 1840 r.), stoi u źródeł podgatunku polskiej powieści historycznej zwanego gawędą szlachecką, który uprawiali m.in. Henryk Rzewuski, Ignacy Chodźko, Zygmunt Kaczkowski, oraz trylogii Henryka Sienkiewicza i wielu innych powieści z epoki.

Walczył Pasek ze Szwedami, zarówno w czasie „potopu” (od 1655), jak i w czasie wyprawy Czarnieckiego do Danii (1658–1659), z wojskami Rakoczego (1657), ze zbuntowanymi przeciw władzy królewskiej wojskami Jerzego Lubomirskiego (1665–1666). Z wojskami rosyjskimi miał okazję wojować w roku 1660, w składzie dywizji Czarnieckiego, przeciwko wojskom hetmana Iwana Chowańskiego: pod Połonką (28.06.1660) i oddziałom Jurija Dołgorukowa: nad rzeką Basią (08.10.1660) oraz w paru pomniejszych starciach. Miał też Pasek okazję Rosjan ochraniać, kiedy w 1662 r. był tzw. przystawem eskortującym z niewielkim oddziałem wojsk królewskich poselstwo moskiewskie na trasie od Wiaźmy do Warszawy, m.in. przez Nowogródek.

Z punktu widzenia polskiego historyka, czy też zgodnie z powszechną polską świadomością historyczną wyrażoną w Wikipedii – bo przecież historyk rosyjski inaczej może interpretować wydarzenia i na przykład zamiast jednej długiej wojny widzieć dwie krótsze: 1653–1655 i 1658–1667 (Широкопад 2011, 143–171) – kampania roku 1660 była przełomem w, dotychczas przez Rzeczpospolitą przegrywanej, dwunastoletniej polsko-rosyjskiej wojnie o Ukrainę (1654–1667). Wojna ta rozpoczęła się wskutek ugody perejaśławskiej (18.01.1654), w ramach której Bohdan Chmielnicki poddał Ukrainę Naddnieprzańską władzy cara Rosji (jeden z punktów mówił o wprowadzeniu wojsk rosyjskich do Kijowa), a zakończyła rozejmem andruszowskim (30.01.1667) i stuletnim podziałem Ukrainy, której – mówiąc ogólnie – część nadnieprzańską z Kijowem (oraz Czernihowszczyznę i Smoleńszczyznę) otrzymała Rosja, podczas gdy reszta pozostała przy Rzeczpospolitej.

Tzw. Wielka Kampania 1660 pozwoliła m.in. odzyskać zajęte wcześniej przez Rosjan Wilno i ziemie litewskie, w szeregu bitew (oblężenie Lachowicz,

Borysowa, Mohylewa, starcia pod Połonką, Basią, Lunarem, Cudnowem, Słobodyszczami) doprowadzić do katastrofy wojsk rosyjskich na Ukrainie, pokonać wrogie Polsce wojska kozackie (w październiku 1660 w ramach ugody cudnowskiej Wojsko Zaporoskie znów zobowiązało się do wierności królowi polskiemu). Pełnemu wykorzystaniu jej wyników stanął jednak na drodze bunt wojska koronnego, które 30 czerwca 1661 r. utworzyło konfederację, tzw. Związek Święcony, żądającą od Rzeczypospolitej wypłaty zaległego żołdu (na podobnej zasadzie rokosz Lubomirskiego, 1665–1666, przeszkodził w wynegocjowaniu z Rosją w pełni satysfakcjonującego Rzeczypospolitą pokoju, kończącego całą wojnę).

Jan Chryzostom oczywiście taką historyczną perspektywą dysponować nie mógł, programowo pisał tylko o tym, co mu się przydarzyło: „to nie kronika a tylko dukt życia mego” (2013, 149), z drugiej jednak strony trudno uznać jego relację za słowa szeregowego uczestnika wydarzeń. Po pierwsze dlatego, że pisał w ćwierć wieku po wydarzeniach, świadom ich skutków, i był jak na owe czasy człowiekiem w miarę wykształconym (a na pewno – bywałym), po drugie dlatego, że nie unikał komentarzy i nie zawsze się trzymał przyjętej perspektywy uczestnika, a po trzecie z tej racji, że w armii jego czasów ten, kto nie był dowódcą, ale był szlachcicem, miał do dowództwa dostęp dość łatwy; dystans towarzysz – oficer był nieporównywalnie mniejszy niż dystans oficer – szeregowy w wojsku współczesnym.

Pod względem merytorycznym Pasek więc nie jest historykiem, co nie znaczy, aby czasem nie próbował nim być. Podobnie rzecz się ma z przyjętą w *Pamiętnikach* i niejednokrotnie omawianą perspektywą narracyjną. Stosując narratologiczną terminologię angielskiej szkoły *point of view* i S. Eilego, można powiedzieć, że Pasek nie unika relacji z perspektywy auktorialnej (Eile 1973), tam zwłaszcza, gdzie ocenia, streszcza, objaśnia wypadki, cytuje, zapowiada przyszłość i odwołuje się do przeszłości. Tego typu fragmenty sąsiadują jednak z obszernymi, szczegółowymi, emocjonalnymi, plastycznymi i żywymi odcinkami narracji z personalnego punktu widzenia, będącymi zapewne zapisem wcześniejszych barwnych opowieści, które snuł Pasek w gronie znajomych. Ta cecha Paskowej prozy zauważana jest w większości opracowań *Pamiętników*, nawet tych popularnych (Czapliński; Kaczmarek; Софрoнoвa).

Pamiętać przy tym należy, że autor *Pamiętników* nie tylko relacjonuje subiektywnie, ale przekazuje wydarzenia, posługując się całym systemem filtrów. Po pierwsze, jego relacja dotyczy więc wydarzeń tych, w których brał udział, i tak je rysuje, jak kiedyś miałby je odbierać; po drugie, Pasek rysuje wydarzenia i odczucia tak, jak je po prawie 30 latach pamięta; po trzecie, przedstawia je w taki sposób, jak mają je widzieć osoby, z myślą o których Pasek pisze manuskrypt.

* * *

Pasek używa słowa „Moskwa” zgodnie ze stanem odnotowanym w *Słowniku języka polskiego XVII i pierwszej połowy XVIII wieku*, a więc w czterech znaczeniach.

1. Najrzadziej, tylko parokrotnie używa leksemu w znaczeniu notowanym w słowniku jako pierwsze: ‘stolica Rosji’ – np. „zaraz po sejmie z Moskwy wyjechał” (2013, 129); „siedział w Moskwie w więzieniu” (ibidem, 50).

2. Rzadko też stosuje to słowo w znaczeniu drugim: ‘państwo rosyjskie’ – np. „Rzeczpospolita ospale też koło siebie chodziła [...] Moskwa się wzmocniła” (ibidem, 74); „Przychodzą interim listy od króla naszego denuntiando imminentia na ojczyznę od Moskwy pericula, ażeby za powtórny ordynanssem być na pogotowiu ad regressum ku granicy” (ibidem, 28); „następujące od Moskwy i od Kozaków niebezpieczeństwa” (ibidem, 35). Najczęściej to dla Paska swoiste *singulare tantum* – nazwa zbiorowa. Oznacza nią bądź

3. Rosjan – „Moskwa w poselstwie jadą” (ibidem, 113); „Moskwa konna dopiero za nami” (ibidem), czy też ‘rządzących Rosją’ (znaczenie trzecie w słowniku), jak w wypadku: „Moskwa ufali swego wojska wielkości, nasi zaś Panu Bogu i swojej zaś dzielności” (ibidem, 61); „kto do nas przyjdzie, tego połatamy [...] tej dyskretyjey i Moskwa doznali” (ibidem, 66), bądź

4. ‘armię Rosji, żołnierzy rosyjskich’, np. „Iam skoczył gdzie się okrutnie zwarli Moskwa z naszemi” (ibidem, 52) i wiele innych przykładów – 44 użycia w tym znaczeniu (na 70 wszystkich).

1. Armia rosyjska

Słowa „Rosjanin” Pasek nie zna, a przymiotnik „ruski” wiąże się dla niego ze wschodnimi prowincjami Rzeczypospolitej („wojewoda ruski” itd.). Por. „Oddał mi tedy [...] konia ślicznego, który był nie mokiewski, ale tych ruskich koni” (ibidem, 52). Określenie „Moskal” – a trzeba pamiętać, że nie było to w XVII w. określenie pejoratywne (Chemperek 2012, 54) – pojawia się w *Pamiętnikach* jedynie dziewięciokrotnie, „Moskwicin” – tylko raz, bo Jan Chryzostom miał przede wszystkim do czynienia z grupami Rosjan, a kiedy zdarzały mu się kontakty twarzą w twarz, określał przeciwników, kierując się ich zachowaniem lub wyglądem. W grę wchodziła także funkcja wojskowa – „chorąży” (ibidem, 53), pozycja społeczna – „starczyzna” (2013, 63), „bojarowie dumni” (ibidem, 53), no i oczywiście imiona i nazwiska w przypadku wodzów i osób znanych.

Dwie pierwsze z wymienionych tu możliwości aktualizowały się w zależności od etapu bitwy. Wstępne manewry angażowały całe oddziały i armie: „Moskwa ustąpili ku Mścibowu” (ibidem, 37); „o Moskwie były wiadomości, że się kupili” (ibidem, 45), następnie dochodziło do grupowych starć: „Moskwa

impetem na nich skoczyli” (ibidem, 49); „obróci się na nas połowa Moskwy, a drudzy już tam z przednią strażą konkludują. Potężnie się tedy uderzą” (ibidem), przy czym Pasek niezbyt cenił talenty taktyczne przeciwnika: „Moskwa prostacy spuścili się na to, że mosty zrzucili [...] nie kazali owej przeprawy pilnować” (ibidem, 67), natomiast wyraźnie doceniał determinację Rosjan w walce, zwłaszcza walce wręcz: „Kiedy poczną ognia dawać, kiedy poczną parzyć z dział, jako grad kule lecą”; „padło naszych dużo [...]. Ale przecie wszystkim impetem poszliśmy na nich, bośmy widzieli, że trzeba było ledwie nie wszystkim ginać, gdybyśmy mieli byli teł podać [...] Okrutna tedy stała się rzeźba w owej gęstwinie, a najgorsze były berdysze” (ibidem, 51).

Ponieważ jednak Pasek opisuje zwycięską dla Polski kampanię, zazwyczaj nie na długo tej determinacji starcza, następuje przełom: „Moskwa zaraz poczęli się mieszać. My też natrzemy. Nuż w nich” (ibidem, 50). Trafnie ten moment ujmuje cytat:

Wojewoda, obaczywszy nasze chorągwie już w tyle szyków nieprzyjacielskich, posłał do Sapichy: „Dla Boga, żeby wszystkimi siłami natrzeć i rozrywać Moskwę, bo pułk królewski zgubiemy”. A tu też już Moskwa mieszają się, kręcą się, właśnie kiedy owo źle komu za stołem siedzieć. Już było znać po nich trwożę. Ci też, co ich na nas obrócono, biją się już nie z ochotą. Poskoczą do nas, to znowu od nas; a wtem natrze na nich corpus potężnie. Hussarskie chorągwie skoczyły, my też tu z tyłu uderzymy na nich. Jużemy trochę mieli czasu i do nabicia strzelby. A wtem Moskwa w nogi (ibidem, 52).

Zaczyna się więc ucieczka: „zmieszali się tedy Moskwa, a potem w nogi” (ibidem, 62), a właściwie szereg pojedynków, gdyż ścigający wybierają sobie przeciwników: „bijże teraz, który się podoba, wybieraj: to piękny, to jeszcze piękniejszy” (ibidem, 52), doganiają ich i po krótkiej walce zabijają albo biorą do niewoli. Przy czym różnie bywa, dość często występuje tzw. nieoczekiwana zamiana miejsc:

tu jednego gonisz, a drugi tudzież nad karkiem stoi z szablą; tego docinasz, a drugi jak zając pod smycz leci. Trzeba było mieć głowę, jako na śrubach i przed się, i za się oglądać się, bo kiedy się nieostrożnie zabawił koło jednego, to zaś owi fugientes z tyłu siekli naszych, pomijając (ibidem, 53).

Takie okoliczności opisując, Jan Chryzostom ma okazję charakteryzować poszczególnych przeciwników:

- „patryjarcha z żółtą brodą, srogi chłop [...] szablą złocista na tymblaku” (ibidem, 52);
- „młokos w atlasowym papużym żupanie, prochowiczka na nim na srebrnym łańcuszku” (ibidem);

- „skoczę do owego brodofiasza, aż on już nago leży, a konia prowadzi towarzysza” (ibidem).

Jak widać, opisy są dwuczęściowe – obejmują dominującą cechę wyglądu i spodziewany łup.

Opowiadanie o tej fazie bitwy Pasek wręcz uwielbia, bo może się pochwalić osobistą sprawnością, a przede wszystkim łupem; nawet cenę, którą za daną rzecz uzyskał, częstokroć wymienia. Opisy rabowania zwłok, przejmowania koni, a niekiedy sporów o zdobycz dziś czyta się bez entuzjazmu, w XVII w. był to jednak – jak widać – uznany sposób zarabiania na wojnie:

Skoczę do owego brodofiasza [uprzednio zabitego przez Paska, brodatego kawalerzysty –W. K.], aż on już nago leży, a konia prowadzi towarzysza. Mówię do niego: „Jam nieprzyjaciela z konia zważył, a ty go bierzesz? Daj go sam, bo tego nabicia na ciebie odżałuję, com go na nieprzyjaciela nagotowałem”. Nie bardzo się też i sprzeczał Wołoszyn, bo widział, że do mnie ten Moskał strzelił i jam go zważył z konia. Oddał mi tedy owego konia ślicznego (ibidem, 52).

Z jeszcze lepszym zarobkiem wiązało się zdobywanie jeńców, dla okupu lub na wymianę.

Wziął przecie Wojewoda za swoich więźniów ze dwa miliony, bo na zamian nie było co brać, gdyż z naszej dywizyjnej nie było w Moskwie więźniów prawie nic. Sapieha zaś wszystkich swoich wydał na zamian, gdyż było w niewoli wiele szlachty, szlachcianek, żołnierzy. Przy okupie samego Gosiewskiego, hetmana polnego, wyszło niewolnika moskiewskiego gwałt; jak to zwyczajnie bywa, hetmańska głowa droga jest (ibidem, 56).

Przy czym w zmiennych warunkach nigdy nie było wiadomo, czym się takie branie przeciwnika do niewoli może zakończyć. By się udało, musiał nastąpić odpowiedni moment bitwy. Stąd np. uzasadnienie:

Żywcem jeszcze na ten czas trudno było brać in illo fervere, kiedy wszystko uciekające wojsko na nas się waliło: czyby więźnia trzymać, czyby się bronić, albo strzelbę nabijać (ibidem, 52).

Ale gdy nadszedł, to nadal nie było wiadomo, czy uda się przeciwnika wziąć żywcem, czy trzeba go będzie natychmiast zabić. Na przykład:

Ucieka chorąży, hoży Moskał, chorągiew po sobie położywszy: zajadę go, złożę pistolet. „Pożałuj!” Oddał mi chorągiew. Prowadzę go; modli się okrutnie, ręce składa. Myślę sobie: „Już też tego żywcem zaprowadzę”; aż tu ze 400 Moskwy,

wielka kupa, już prawie na mnie wpadają. Ów się też począł ociągać, lubom go dysarmował. Widzę, że i jego nie uprowadzę i sam zginę: uderzyłem go sztychem, spadł (ibidem).

Zawsze mogło się zdarzyć, że nieprzyjaciel uzyska chwilową przewagę i przyjdzie zginać samemu...

Zdarzyło się też i Paskowi, że „mało co”, a sam jeńcem byłby został:

Ja zagoniłem się za jednym i sam też o kęsek nie stałem się obłowem. [...] Przypada do mnie brodaty; ja ruszę cyngla prosto w piersi, spadł z konia. A ten drugi, młody za kark mię; znać, że mię to chciał żywcem prowadzić (bo jeszcze żadnego języka nie wzięli byli, tylko zabili kilku naszych), albo też nie miał do mnie czym strzelić, bo obadwa pistolety znalazły się nienabite. (Ja za tę rękę, co trzymał szablę, uchwyciłem go lewą ręką zaraz w ten czas, kiedy mię porwał za kark, i tak wodziemy się właśnie, kiedy owo się dwaj jastrzębie zwiążą. Tnie inszy Moskał na pleśniwym bachmacie; ów na niego woła: „Chwiedore, Chwiedore, sudy!” A Chwiedorowi też chodziło o swoją skórę, bo go dwaj towarzystwa przebiegali. Obaczywszy towarzystwo, do mnie, dawszy pokój owemu, co go gonili. Moskał woła: „Puskaj, ta pojdu do dydka”. Ja też już nie chciałem puścić; ale gdyby mię był przed minutą poczęstował, pewnie bym był puścił z ochotą, nie dałbym się być wiewa prosić. Wzięlić go tedy i mnie, rozerznawszy cugle zastąpiane. Owego zaś brode, na ziemi leżącego, bo jeszcze żyw był, przebił towarzysz sztychem (ibidem, 59).

Fragmety te także dlatego zasługują na szersze przytoczenie, gdyż wskazują na specyfikę takiej wojny, gdzie przeciwnicy nie nienawidzą się zbyt, a jednocześnie mogą się między sobą porozumieć – w drugim fragmencie dochodzi przecież do swoistych negocjacji. Pierwszy fragment wskazuje zaś na bardzo znaczący brak nienawiści religijnej. Dlaczego Pasek chciał brać chorążego do niewoli? Bo ten „modlił się okrutnie, ręce składał”, a Pasek tę modlitwę rozumiał i szanował.

W tych warunkach, choć zapewne bardzo rzadko, mogło dochodzić i do aktów miłosierdzia. Paskowi raz się taki zdarzył, i był zapewne bardzo z niego dumny (zwłaszcza że finansowo też nie stracił), skoro pod koniec życia, pisząc pamiętnik, jeszcze się tą przygodą chwalił:

ucieka na płowym bachmacie w rządziku złocistym jakiś młokos w atlasowym papużym żupanie, [...] Sunę do niego, przejadę mu. Młodziusi(e)ńki chłopiec, gładki; aż chrest oprawny trzyma w rękę a płacze: „Pożałuj dla Chrysta Spasa, dla Perczystoj Boharodyce, dla Mikuły Cudotworce!” Żal mi się go uczyniło, a widziałem, że wielkie kupy Moskwy i z tej strony i z tej bieżały prosto na mnie: obawiałem się, żeby mię nie ogarnęły. Nie chciałem się bawić koło niego, zabijając

mi też żal go było, na owę jego gorącą rozpamiętywając modlitwę. Wziąłem mu tylko ów chrest z ręki, a wyciąłem go płaza przez plecy: „Uтікaj do matery, diczcy synu!” [...] Chrest wziąłem mu piękny bardzo; było na oprawie ze dwadzieścia czerwonych złotych (ibidem, 52).

Epizod był zgoła niezwykły. Nic dziwnego, że zwrócił uwagę Juliusza Kossaka, który w 1889 r. namalował akwarelę *Pan Pasek w bitwie pod Lachowiczami – epizod z pamiętników tegoż*. W 1898 r. powstała także druga wersja obrazu.

Dla Paska swojsko brzmiała ta rosyjska modlitwa. Młodzieniec powoływał się nie tylko na Chrystusa, jak uczyniłby to każdy chrześcijanin, także protestant, ale też – jak byłoby to i w wypadku katolika – na Matkę Boską, i świętego. Generalnie Pasek, katolik przecież ortodoksyjny i niezbyt skłonny do refleksji, nigdzie – przynajmniej według moich obserwacji – nie ujawnia swojej niechęci do prawosławia, ani nawet tego, że jest świadom jakichkolwiek głębszych różnic między nim a katolicyzmem.

Rzecz to znacząca, zwłaszcza że Pasek zauważa doktrynalne różnice między katolicyzmem a protestantyzmem, o czym przykładowo świadczy poniższy fragment jego wspomnień z pobytu w Danii:

Kościół tam bardzo piękny, które przedtem bywały katolickie, nabożeństwo też piękniejsze, niżeli u naszych polskich kalwinistów, bo są ołtarze, obrazy po kościołach. Bywaliśmy na kazaniach, gdyż umyślnie dla nas gotowali się po łacinie i zapraszali na swoje predyki – bo to tam tak zowią kazanie – i tak kazali circumspecte, żeby najmniejszego słowa nie wymówić contra fidem, rzekłby kto, że to rzymski ksiądz każe (ibidem, 9).

J. Tazbir tak pisał o tym, co Pasek sądził na temat polskich religijnych dysydentów walczących po szwedzkiej stronie:

Pana Paska drażniło przede wszystkim to, że choć Polacy i szlachta, to równocześnie są kimś obcym, gdyż wyznają inną wiarę; i lekkomyślnym, skoro dobrowolnie wyrzekają się potężnych protektorów w osobach świętych pańskich. Wiadomo bowiem, jak ciężko jest szlachcicowi przebijać się przez życie doczesne i wieczne bez czyjegoś możliwego wsparcia (1987, 9).

Brak kultu świętych w oczach Paska musiał przekreślać każde wyznanie – zwłaszcza że Pasek był przekonany, iż to św. Antoni osobiście uleczył go z groźącej śmiercią „choróbki z przepicia” (2013, 221–222).

Nie widać także nigdzie u Paska jakiejś szczególnej do Rosjan wrogości. Owszem, walczy z nimi, a kiedy trzeba, to ich zabija, ale ta armia – szlachecka, bogata i bitna – mu się podoba, a skojarzenia ma zgoła zaskakujące i dla Rosjan bardzo pochlebne:

Jakoż przyznać to każdy musi, że moskiewskie wojska, a osobliwie owe bojarskie chorągwie, w szyku stojące, są tak straszne, jako naród żaden nie jest. Spo(j)rzawszy na owe ich brody, to się to tak jakaś reprezentuje maiestas, jakby się na panów ojców porwał (ibidem, 61).

Nie jemu jednemu Rosjanie dobrze się kojarzyli. Dariusz Chemperek uważa, że w opisach wojsk rosyjskich „po roku 1654 zaczynają dominować oceny pochlebne” (2012, 54–55) i podaje konkretne przykłady pochwał „karności, uzbrojenia i umiejętności żołnierzy moskiewskich” (ibidem).

2. Państwo i naród

Panowie Moskwa, widząc mieszaniny / I ciężkość na nas, bez żadnej przyczyny /
/ Zaczęli wojnę, żeby nas zniszczyli / I w niewolą nas wieczną zagarnęli (Pasek 2013, 65).

Jak widać, Pasek nie doszukuje się ideologicznych, religijnych czy mesjani-
stycznych uzasadnień polsko-rosyjskiej wojny. Sądzi, że Polska prowadzi słusz-
ną wojnę obronną:

Nie zażywamy samsiedzkiej granice, / Swojej ojczystej bronimy dzielnice. // Woj-
ny niesłusznej z nikim nie zaczniemy; / Kto z nami zacznie, przeciw się bronimy
(ibidem, 66).

Sądzi również, że jej przeciwnicy, zaczynając atak, nie mieli nic szczególnego
na myśli. Wstrząsana domowymi swarami („mieszaniny”) i walcząca ze Szwecją
(„ciężkość”) Rzeczpospolita musiała po prostu wydawać się łatwym łupem.

Ale Bóg Polsce sprzyjał, gdyż miała moralną rację, na tej samej zasadzie, na
jakiej sprzyjał Paskowi, gdy ten wygrał pod trzy pojedynki z kolei. Dlaczego
sprzyjał? Ponieważ Pasek żadnego z nich nie sprowokował:

Mnie zaś P. Bóg w ten dzień w oczywistej swojej miał protekcycje, kiedy mię
zachował od szwanku, z trzema mężami pojedynkując. A nie z żadnego to stało się
męstwa, ale tylko z tego, że Bóg na niewinność moję respektował. Wiele takich
pamiętam przykładów, że „zawsze ten przegraje, kto przyczynę daje” (ibidem, 47).

Nie ma więc racji A. Niewiara, widząc w Paskowym przekonaniu, że Polska
słusznie zwyciężyła Rosję, jedną z demonstracji jego poczucia wyższości katoli-
cyzmu nad prawosławiem (Niewiara 2003, 101). W innych miejscach zresztą
autorka zaznacza (ibidem, 85, 102), że w drugiej połowie XVII w. religijne
zarzuty Polaków w stosunku do Rosjan (np. o zbyt ni, poniekąd pogański, kult
carów) były niezbyt ostre.

Uważam więc, iż Pasek widzi przyczynę polskiego sukcesu nie w tym, że katolicy – jako „lepiej wierzący” – mieli Boże poparcie, a w tym, że zadziałała pewna ogólna, moralna zasada: „ma rację nie ten, kto atakuje, a ten, kto się broni”. To właśnie dlatego – zdaniem Paska – można traktować zwycięstwa wojsk polskich jako widomą oznakę Bożej życzliwości oraz dlatego, że zwyciężone wojska rosyjskie przegrały, choć miały dużą przewagę liczebną:

Oczywista to rzecz była, że nas tam ręka boska piastowała, kiedy przeciwko tak wielkiej porwawszy (się) potencji, dał Bóg i wygrać, i mało w ludziach naszych szkody (2013, 61).

Pasek zresztą rosyjską przewagę przecenia. Według niego Chowański miał pod sobą 40 000 żołnierzy, a Dołgoruki – 70 000. Stawiły im czoła siły polskie, liczące odpowiednio 15 000 i trochę ponad 20 000 ludzi. Według dzisiejszych danych (Wikipedia) pod Połonką starło się 13 000 Polaków i 24 000 Rosjan (a nad Basią stanęło 15 000 Polaków i 20 000 Rosjan, przy czym bitwa pozostała nierozstrzygnięta).

Natomiast całą wojnę postrzega Pasek jako przegraną, i to z naszej winy. Zwycięstwa kampanii 1660 zniweczyło utworzenie Związku Święconego:

Rzeczpospolita ospale też koło siebie chodziła i tak się wszystko stało, jakom ja, choć prostak, mówił, że gdy związek aż do trzeciego roku trwał, Moskwa się zmocniła, wkroczywszy zaś w t(r)aktaty, już swoje siły widzieli, już naszą niezdolność zważyli, hardziejsi już byli, którym nie tylko byśmy im mieli co wziąć albo swoje odebrać, aleśmy im jeszcze dobry dali basarunek za to, cośmy ich wybili [...]. Tak to Bóg zwyczajnie umyka dobrodziejstwa tym, którzy sobie danego nie umieją zażyć (ibidem, 74).

Pasek sądzi, że było ono zupełnie niepotrzebne:

Luboć wprawdzie zadłużyła się była Rzeczpospolita wojsku, ale po staremu jeszcze by się było mogło potrzymać, wzięwszy cokolwiek ad rationem od Rzeczypospolitej, bo nie było tak ubogie [...] Obeszłoby się było wojsko bez zasług, i tego związku nie strojąc (ibidem, 75).

Na dodatek miało miejsce za sprawą rosyjskich zabiegów:

Car moskiewski nie żałował też smolnego łuczywa na podpalenie tego ognia, bo latały gęsto (ruble i dieniuszki moskiewskie) (ibidem, 74).

Z kolei późniejsze zwycięstwa i całą wojnę – „zmarował” rokosz Lubomirskiego:

Uprzykrzyła się nam wojna z nieprzyjacielem, zachciało się nam spróbować samym z sobą, a podobno eo fine, żebyśmy przy tej okazji znowu zaciągnęli na związek, bo już pierwszego związku sagina już w nas była zetlała i życzyliśmy znowu inszymi chlebami, pierwszym podobnymi, brzuchy naładować. Uczyniwszy pokój z Moskwą mizernymi kondycjami i dawszy im rześisty basarunek za to, cośmy ich potłukli, nie tylko ich własności nie naruszywszy, swego od nich, co nam przedtem pobrali, nie rekuperowawszy, ale jeszcze im przyczyniwszy i znaczne prowincyje aproprijowawszy, zaczynamy szczęśliwie wojnę domową, która jest malum supra omne malum (ibidem, 131).

Ostatecznie więc Rzeczpospolita wygrała parę starć, ale Rosja okazała się bardziej skuteczna w akcjach politycznych i przy stole rokowań.

Miał też Jan Chryzostom sposobność Moskwę – naród i państwo – nieco lepiej poznać, pełniąc w 1662 r. misję dyplomatyczną, to znaczy dowodząc zbrojną eskortą prowadzącą posłów carskich do Warszawy. Wbrew pozorom nie była to misja łatwa, gdyż po pierwsze, łamała ustalony porządek rzeczy, w ramach którego przy przejściu przez litewskie tereny powinien posłów prowadzić miejscowy przystaw, a po drugie, mogli poselstwu zagrażać konfederaci ze Związku Święconego.

Przedtem w sumie niewiele Pasek wiedział o rosyjskich obyczajach i porządkach, tyle tylko, ile mógł zauważyć w trakcie wojennych działań. Na przykład odnotował, że Rosjanie „bardziej się urażają o krzywdę imienia carskiego, niżeli imienia boskiego” (ibidem, 59), co nawet się dało wykorzystać przy wojennych podstępach:

Był też między ochotnikiem chłopiec, który umiał z nim(i) swarzyć i drażnić ich. To, jak oni wołali: „Czaru! Czaru!”, to chłopiec, przypadszy blisko pod nich, to zawołał głośno: „Wasz czar taki a taki”, albo zadek wypiął: „Tu mnie wasz czar niech całuje”. To Moskwa za nim, kilkanaście albo kilkadziesiąt wysforowawszy. Chłopiec zaś na rączym bachmacie siedział; to uciekał, wyprowadziwszy ich daleko od kupy, to my, skoczywszy z boków, przerznięliśmy ich, tośmy siekli, brali. Dość na tym, żeśmy posłali Wojewodzie ze trzydzieści języków z harcu za powodem onego chłopca. To znowu do nich podpadł i powiedział im co inszego o czarze, to Moskwa jako wściekli [...] suną się zapamiętale, i tak było tego wiele razy, na owego chłopca. Tak tedy zagnali się za owym chłopcem aż w las, chcąc go koniecznie dostać, boby go byli pewnie (z) skóry darli za takie niecnoty, które im wyrządzał (ibidem, 59).

Warto zauważyć, że żartobliwy w sumie kontekst wyklucza, by uwaga o „urazaniu się” miała charakter religijnego zarzutu.

Teraz Pasek swą wiedzę uzupełniał, a po latach to wspomniął, co go szczególnie uderzyło. A były to rzeczy różnorakie.

Zadziwiła więc Paska formuła rosyjskiego zaproszenia na oficjalną ucztę: „Car, Ossudar Wieliki Biłoj(e) i Czornyjej Rusi Samoderz(c)a i Obladatel, tebe ster przyjatel swoiho prosit zajutra na biłużyne koleno i na lebedyje huzno” (ibidem, 111) – do tego stopnia, że mało co nie odpowiedział: „Niechże to huzno sam zje” (ibidem). Że to o oficjalną formułę chodzi, wyjaśnił mu dopiero tłumacz, a po kolejnej uczcie jeden z posłów dość tajemniczo (trudno powiedzieć, jak naprawdę brzmiały te słowa po rosyjsku) rzecz ujął, odpowiadając Paskowi. Pasek tak to relacjonuje:

chwalili sobie (moskiewscy posłowie), że smaczno i dobrze jedli. Aż ja mówię: „To widzicie, że to mój hetman nie zapraszał was na dupę, jako wy mnie, a przecie mieliście się dobrze i chwaliliście sobie”. Aż ten Polikarpowicz odpowie: „Kakże ster? Wsiudy worona howoryt: ka, ka, ka! U was prochajut na kura: u kura bude huzno; u nas su, prochajut na huzno: pri huzni bude, su, hołowa” (ibidem, 113),

co cytowane wydanie *Pamiętników* każe tłumaczyć:

Jakże panie? Wszędzie wrona mówi kra, kra! U was proszą na kurę, kura zaś ma kuper, u nas proszą na kuper, przy kuprze będzie i głowa (ibidem).

Być może Pasek przy okazji nauczył się, że obyczaje mogą być różne, jednak istota sprawy pozostaje taka sama – zaproszenie może dziwnie brzmieć, ale jedzenie i tak będzie smaczne.

Ponadto nie zasmakowała Paskowi moskiewska wódka: „przysmak taki, żeby koza wrzeszczała, gdyby jej gwałtem wlał” (ibidem, 113).

Uderzyły go przykro obyczaje rodzinne:

Mieszkałem tam cztery dni, póko posłowie nie nadjechali, a gospodyniej nie widziałem, bo tam oni żony tak chowają, że jej słońce nie dojdzie; wielką niewolą cierpią żony i ustawiczne więzienie (ibidem, 111).

Zapamiętał także niespodziewaną reakcję na swoją uprzejmość:

piłem za zdrowie Dołgorukiego, Chowańskiego, Szeremeta. Oni to sobie wzięli za urazę; nic mi, prawda, w ten czas nie mówili, ale zawziąwszy konfidencyją, wymawiali mi to, „żeś to nam uczynił na afront”. Jam rzekł, że „tak to hetmani, jako i nasi, których zdrowia wy nie zapomnieliście”. Powiedział stolnik, że „niegodni, aby pies za zdrowie ich pił pomyje, bo ludzi potracili” (ibidem, 112).

Uważam ten fragment za bardzo istotny. Dla Paska hetman i wielki pan zawsze był hetmanem i wielkim panem. Szanował ich z racji urodzenia i pełnionego (zwykle dożywotnio) urzędu. Być może po raz pierwszy dowiedział się ze słów wyżej cytowanych, że gdzie indziej, poza Rzeczpospolitą, można szacunek i zaszczyty utracić, jeśli się na nie już nie zasługuje.

Dowiedział się także, że on sam i panowie rosyjscy nie tak bardzo się różnią. Oto gdy burmistrz Nowogródka, licząc na pomoc zbuntowanych „związkowych” żołnierzy, śmiało odmówić poselstwu kwater, Pasek zareagował natychmiast, raniąc miejskiego urzędnika obuchem czekana (?), aresztując w charakterze zakładnika i każąc sobie „wszystkiego” dostarczyć. Z satysfakcją wspominał później przychylną reakcję posłów moskiewskich: „Oj, milenkize, su, przystaw, umieje korolewskie i carskoje zderżaty wieliczestwo” (ibidem, 114).

* * *

Nie walczył więc Pasek z Moskwą, odczuwając w stosunku do przeciwnika religijną czy inną nienawiść. Nie widać też u pamiętnikarza jakiegoś poczucia wyższości – owszem, rejestruje odmienności, przedstawia jako rzeczy ciekawe – jednak uwidacznia się w jego pisarstwie pewne poczucie wspólnoty z Moskalami, choćby stąd wynikającej, że to także chrześcijanie, i do tego szlachta.

A skoro Pasek – i to jak najbardziej słusznie – powszechnie uważany jest za najzwyczajszego, przeciętnego polskiego szlachcica epoki, to z lektury Paskowych *Pamiętników* można wysnuć wniosek, że w Polsce drugiej połowy XVII w. nie istniała jeszcze jakaś szczególna niechęć do Rosjan, prawosławia, rosyjskiego imperium. A było to przecież po wielu wojnach, w tym po niefortunnych doświadczeniach będących skutkiem wsparcia przez Rzeczpospolitą „dymitriad” oraz po rosyjskich sukcesach militarnych kampanii lat 1654–1655.

Cytowana już A. Niewiara sądzi, że dla Polaka tego czasu prototypowym wrogiem był raczej Turek (2006, 155). Jej książka zawiera też liczne przykłady przekonujące, że wzrost nienawiści, oskarżenia o pogaństwo, bluźnierczość, barbarzyństwo, despotyzm itd. zdarzały się co prawda i wcześniej, ale zaczęły zapełniać polską publicystykę dopiero od XVIII w.

Obserwacja ta tym bardziej się narzuca, gdyż znamy z *Pamiętników* i Paska innego, tego, który wojuje z protestancką Szwecją i pojmuje tę walkę jako obowiązek religijny.

Tu jeńców się nie bierze, ścina się im głowy dla sportowej satysfakcji:

A wtem prowadzi tłustego oficera młody wyrostek. Ja mówię: „Daj sam, zetnę go”; on prosi: „Niech go pierwszej rozbiore, bo suknie na nim piękne, pokrwawia się”. Rozbiera go tedy, aż przyszedł Adamowski, krajczego koronnego towarzysz,

Leszczyńskiego, i mówi: „Panie bracie, gruby ma kark na Waszmości młodą rękę, zetnę ja go”. Targujemy się tedy, kto go ma ścinać (ibidem, 13).

Okrutne mordowanie Szwedów, rozpruwanie im brzuchów może posłużyć jako materiał dla zabawnej opowieści:

Ze wszystkich tedy tych zginionych, nie wiem, jeżeliby się który znalazł, któryby nie miał być egzenterowany, a to z tej okazji: zbierając chłopci zdobycz na pobojowisku, nadeszli jednego trupa tłustego z brzuchem, okrutnie szablą rozciętym, tak, że intestina z niego wyszły. Więc że kiszka przecięta była, obaczył jeden czerwony złoty; dalej szukając, znalazł więcej: dopieroż inszych pruć, i tak znajdowali miejscami złoto, miejscem też błoto. Nawet i tych, co po lassach żywcem znajdowali, to wprzód koło niego poszukali trzosa, to potem brzuch nożem rozrznąwszy i kiszki wyjąwszy, a tam nic nie znalazzszy, to dopiero: „Idźże, złodzieju pludraku, do domu: kiedy zdobyczy nie masz, daruję cię zdrowiem” (ibidem, 4).

Sądzę, że Pasek ma w ogóle trudności z uznaniem ludzkiej natury takiego przeciwnika, skoro bez skrępowania po zwycięstwie nad nim potrafi służyć do mszy z rękami „uwalanymi” jego krwią:

Po owej szczęśliwej wiktoryjce, zrobiwszy tę robotę prawie we trzech godzinach, zaraz tam osadził na tej fortecy Wojewoda kapitana Wąsowicza z ludźmi. Poszliśmy nazad, koźdy do swego stanowiska, bo trzeba było w tak wielką uroczystość mszej świętej słuchać. Mieliśmy księdza, ale nie było aparatu. Jeno cośmy w lassy weszli, aż ks. Piekarskiemu wiozą aparat, po który był nocą wyprawili. Tak tedy stanęło wojsko; nagotowano do mszej na pniaku ściętego dębu i tam odprawilo się nabożeństwo, napaliwszy ogień do rozgrzewania kielicha, bo mróz był tęgi. Te *Deum laudamus* śpiewano, aż po lessie rozleżało. Klęknąłem księdzu Piekarskiemu służyć do mszej; ujużony, ubieram księdza, aż Wojewoda rzecze: „Panie bracie, przynajmniej ręce umyć”. Odpowie ksiądz: „Nie wadzi to nic, nie brzydzi się Bóg krwią rozlaną (dla) imienia Swego” (ibidem, 14).

Tak... Pasek walczący ze Szwecją, Pasek walczący nie tylko za Polskę, ale też „z lutrami”, „za wiarę”, jest o wiele mniej sympatyczny.

Bibliografia

- Chemperek, D. (2012), Państwo moskiewskie i jego mieszkańcy w literaturze polskiej XVII wieku, [w:] Fiećko J. / Trybuś K. (red.), *Obraz Rosji w literaturze polskiej*. Poznań, 41–58.
- Czapliński, W. (1979), Wstęp, [w:] Pasek J., *Pamiętniki. Wstępem i objaśnieniami opatrzył Władysław Czapliński*. Wrocław, III–LXXIII;
- Eile, S. (1973), *Światopogląd powieści*. Wrocław.
- Gruszczyński, W. (red.), *Słownik języka polskiego XVII i I. połowy XVIII wieku*, [w:] <http://www.sxvii.pl>.

- Kaczmarek, M. (1990), Wstęp, [w:] Pasek J. Ch., Pamiętniki. Wybór. Wstęp wybór i komentarz Marian Kaczmarek. Wrocław, 3–30.
- Niewiara, A. (2006), Moskwiczin – Moskal – Rosjanin w dokumentach prywatnych. Portret. Łódź.
- Pasek, J. Ch. (2013), Pamiętniki, [w:] <http://wolnelektury.pl/katalog/autor/jan-chryzostom-pasek/> [dostęp: 1 IX 2013].
- Tazbir, J. (1987), Pasek jako kronikarz XVII wieku, [w:] Wyrobisz A. (red.), Jan Chryzostom Pasek jako kronikarz XVII wieku. Rawa Mazowiecka, 3–16.
- Walczuk, E. (2011), Zestawienie edycji „Pamiętników” Jana Chryzostoma Paska. Układ i opisy przygotowane przez prof. Eugeniusza Walczuka, [w:] BIBiK. Biuletyn Informacji Bibliotecznych i Kulturalnych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łodzi. R. 15, nr 11 (124), 7–10.
- Софронова, Л. А. (2012), „Записки” Яна Хризостома Пасека: Дневник. Роман. Энциклопедия, [w:] Славяноведение. 4, 22–31.
- Широкопад, А. (2011), Польша. Непримириное соседство. Москва.